

Dno oceanów bez atomu

12 marca 2014

Uważa się, że dno wszechoceanu jest wolne od broni jądrowej. Ludzkości na początku lat 1970. udało się uzgodnić, aby nie umieszczać tam broni nuklearnej.

11 lutego 1971 roku z inicjatywy ZSRR w Moskwie, Waszyngtonie i Londynie został otwarty do podpisu dokument, w którym zadeklarowano, że dno mórz i oceanów będzie strefą wolną od broni jądrowej. Międzynarodowy traktat zabraniał rozmieszczania pod wodą broni jądrowej.

Zalety tej decyzji doceniono później. W latach 70-tych zasięg lotu pocisków balistycznych umieszczonych pod wodą był niewielki. Ale dziesięć lat później do służby wkroczyły rakiety o międzykontynentalnym zasięgu działań. Na przykład amerykańska rakiet balistyczna Trident II mogła już trafić w cel z odległości 7000 mil. Teoretycznie okręty podwodne z taką bronią mogły atakować wroga bez odcumowania od swojej bazy.

Znacznie tańsze od atomowych łodzi podwodnych w tym przypadku mogłyby być stacjonarne wyrzutnie rakiet umieszczone na dnie morza. Okazało się, że traktat zakazujący rozmieszczenia tego typu broni na dnie oceanu, wyprzedził swoją epokę. Ale raczej nie można stwierdzić, że obecnie dno mórz i oceanów jest strefą wolną od broni jądrowej.

W latach od 1955 do 2011 zatoneło przynajmniej 8 amerykańskich, radzieckich i rosyjskich atomowych okrętów podwodnych. Spośród nich z dna wydobyto tylko rosyjski krążownik atomowy „Kursk”. Pozostałe łodzie podwodne do tej pory znajdują się na dnie. Ich stopień bezpieczeństwa jest różny i one w takim bądź innym stopniu stanowią zagrożenie skażenia radioaktywnego.

BBC niedawno opowiedziała o tym, jak Stany Zjednoczone zgubiły bombę atomową niedaleko od brzegów Grenlandii. W styczniu 1968

roku amerykański bombowiec B-52 z głowicami jądrowymi na pokładzie rozbił się w pobliżu amerykańskiej bazy North Star Bay. Brytyjscy dziennikarze ustalili, że na pokładzie rozbitego samolotu były cztery bomby, a odnaleziono i wydobyto z dna Oceanu Arktycznego tylko trzy. Czwartego ładunku nigdy nie odnaleziono.

Kolejne zagrożenie radioaktywnym skażeniem pochodzi od starych pochówków odpadów radioaktywnych na dnie mórz i oceanów. W latach 50-tych uważano, że nie ma nic strasznego w tym, aby odpady nuklearne zatapiać w rowach oceanicznych. Ale właśnie wtedy radzieccy oceanografowie przekonująco wykazali, że następuje wymiana wody, dlatego wszelkie zatopienia materiałów radioaktywnych na dużej głębokości w ciągu stuleci może mieć konsekwencje dla całego wszechoceanu.

Zdaniem ekspertów, ludzkość ma jeszcze czas, aby zająć się sprzątaniem śmiercionośnych śmieci w morzach i oceanach. Zadanie to wymaga stworzenia specjalnych programów międzynarodowej współpracy naukowej i technicznej. Tylko wtedy dno morskie może rzeczywiście stać się strefą bez atomu.

Autor: Michaił Aristow

Źródło: [Głos Rosji](#)